

Zamyślenia



W tym 0% VAT, czyli planeta upiorna

Takiej adnotacji na obwolutach wydawanych u nas książek, czy też periodyków, od pewnego czasu nie zobaczymy. Zniknęły też informacje o wysokościach nakładów. Kiedyś mówiły one o opiece państwa nad kulturą masową, a nawet o „dokładaniu” na kulturę. To były czasy! A teraz, cóż, nieco polamentowano na temat tej opieki i nastąpiła złowieszca cisza i monotonia. Należy dobrze spenetrować swój pugilares przed wstąpieniem do którejś księgarni, albowiem książka stała się balastem społecznym trudnym do udźwignięcia za sprawą wszechogarniającego kryzysu. I tak niebo skrzypi piórami nieczytanych pisarzy i poetów.

W decyzjach polityków jest coś z przedrżnienia, a nawet rodzaj parodii trudnej do śmiechu, jak choćby ostatnio z chęcią odebrania internautom części ich tożsamości za sprawą niefrasobliwie podpisanego międzynarodowego dokumentu-umowy, tzw. ACTA. A zatem przestrzeń wolności niekontrolowanej zawęzi się, co zbliża nas krok po kroku (a raczej cofa) do orwelowskiego roku 1984. Z czego zatem i jak budować szanse obronne, czy wyłącznie z setek tysięcy podpisów na listach niezadowolonych? Czy to ma być wyłączny strumień naszej obywatelskiej świadomości przeciwdziałania zakusom polityków?

Ostatnio faktycznie jestem bardzo zajęty właśnie za sprawą podpisywania dziesiątków już tego rodzaju społecznych protestów. A to przeciwko prywatyzacji lasów państwowych, budowie elektrowni atomowych, zakusom zmian w kwestii podniesienia wieku emerytalnego, dyskryminacji telewizji „Trwam”, likwidacji szkół, czy ostatnio sprzeciwu przeciwko umowie ACTA.

Zachodzi pytanie, czy im prędzej dotkniemy dnia, tym szybciej podbijemy się w górę? Wedle Valery’ego ta cywilizacja już jest śmiertelnie chora, a zatem jak przełamać w sobie poczucie bezsensu działania na NIE? Bezradne społeczeństwo wobec wykalkulowanego, pseudointelektualnego okrucieństwa. Czyjego? Cóż, sam zastanawiam się, czy nie wyemigrować stąd raz

jeszcze. Donikąd. Najbardziej dokuczliwym dla mnie rodzajem ludzi są politycy. Ludzi? Otóż oddani jakimś mitom i ideologiom, często sprawiają to, że wszystko staje się zamknięte i nieprzeniknione. Na ołtarzach, które im wznosimy – krew, brud, kłamstwo, pycha, błoto oraz kał. A przecież mogłyby na nich leżeć chleby i owoce. Dlatego czuć należy z daleka i patrzeć im na ręce. Już Bergson uważał, że oto żyjemy na planecie upiornej, gdzie działania ducha natrafia na coraz więcej przeszkód. Niewątpliwie miał też na myśli ten nasz kraj...

KAZIMIERZ IWOSZE



Kazimierz Iwosze

Baloniki wierszy

*...bo to strach robi z nas władców,
a rozkosz – pacholków.*

(Adam Wiedemann)

odeszła tak pokornie, cichuteńko, jakby śmierć była tylko słowem w wątlym ciele wiersza. A jeszcze wczoraj skrabipiórki z niskiej półki zawiści o nobla, niczym siepacze wywlekli z czeluści szuflady wiersz, chcąc wypatroszyć przeszłość opuchniętą od hymnów pochwalnych na cześć ojca narodów.

Przyfastrygowani niemi idej do tamtej rzeczywistości, niczym rzep do psiego ogona, wielu grzało spierzchnięte łapy przy tym płomieniu rozgorzałym od iskry, wypuszczali niczym baloniki wiersze nie na pohybel czasu, ale by zabić zgagę myśli i zwykłą przewrotność sumienia, do czego i ja się przyznaję.

Nie czytając kapitału ni też historii wkpb myślałem głupio, że socjalizm to wolność jednostki, świat bez szczelnych granic, wojska, służb bezpieczeństwa i bez obrotu cholernym pieniądzem. I co?!

Ma teraz święty spokój, pozostając nieodgadnięta jak zamknięta księga w ciepłym raju nieba, wolna od złych wspomnień. I da sobie radę z każdym nowym wierszem tak prostym niby, a tak pięknym, jak czarno-biała fotografia z młodości...

Iwona Pinno

Pamięci Henryka Cyganika

Teraz kiedy już zabrakło Ciebie
inaczej wyglądać będzie nasza jesień
śpiewamy pieśni i wiersze na niebie
wpisujemy jak dawniej w liści deseń

czy palisz te ogniska w przestrzeni
wieczności
z Jerzym i Stachem siedząc za pan brat?
a może wiersze zbierasz jak ziarenka
piasku
rozsypując złościście w nieskończoność
światłych lat

gdziekolwiek byś był w którejkolwiek
stronie
zatopiony bez reszty w miłosierdziu Boga
odgrodzony od przyjaciół śmierci
ciemną ścianą
taka sama nas czeka do wieczności droga

za życia pytałeś się o wiele rzeczy
o sens cierpienia Hioba i miłość bez granic
po tamtej stronie tęczy znasz już
odpowiedzi
a wszystkie wysiłki masz już teraz za nic
a gdybyśmy umieli przesać wszystkie
chwile
przez ogromne sito prawdy i mądrości
uzbierałoby się mało może tylko tyle
że starczyłoby nam ich na jeden dzień
radości

zapisz listów wiersze w gwiezdnej księdze
nieba
może tam odbędzie się też listobranie
tylko jeszcze czasu będzie nam potrzeba
kiedy tu na ziemi nikt już nie zostanie



Rys. Barbara Medajska